

Losy mniejszości

TOMASZ MAJCHRZAK

Polska to kraj, dla którego „problem” mniejszości jest relatywnie nowy. Nie dlatego, że wcześniej nie istniał, ale dlatego, że Polska – teraz jako kraj demokratyczny, ponownie prawie po 60 latach – jest zobligowana podejmować pertraktacje z przedstawicielami mniejszości narodowych, celem zapewnienia im godnych warunków koegzystencji z polską większością.

Jedną z najbardziej znaczących mniejszości w Polsce jest mniejszość niemiecka, jest ona również jedną z najbardziej doświadczonych mniejszości, jeśli chodzi o dyskryminację ze strony władz byłej Polski Ludowej. Wstydlive strony polskiej historii, dotyczące prześladowania autochtonicznych obywateli Śląska, kulturowo związanych zarówno z polską jak i niemiecką kulturą, mogą stać się trudnym do przetknięcia „kęsem” polskich dziejów. Analizując bliżej z historycznego punktu widzenia działania prowadzone przez rząd polski po roku 1945, można doznać wrażenia, że graniczyły one z polityką germanizacyjną Otto v. Bismarcka w XIX w. Ślązacy, których podzielono już w czasie plebiscytu na wschodnich i zachodnich, zostali pozbawieni możliwości porozumiewania się w języku niemieckim, języku swych ojców. To że Śląsk już od roku 1922 podzielony był na wschodni i zachodni jest o tyle istotne, że działania polonizacyjne przebiegały tu relatywnie radykalnie. We wschodniej części język polski, który przeważał w administracji i stał się powszechnie używanym językiem urzędowym, poczynił już znaczne zmiany w poczuciu przynależności narodowej raczej do Polski niż do państwa niemieckiego. I pomimo że od 1939 był zakazany, to po roku 1945 ułatwił znacznie państwu polskiemu asymilację tych Ślązaków, którzy w miarę dobrze posługiwali się polskim.

Na terenach zachodnich Śląska sytuacja była znacząco inna. Zamieszkiwała je ludność, która bardziej niż Ślązacy Wschodni czuła się narodowo przynależna do państwa niemieckiego, choć nie odrzucała całkowicie polskiej kultury. Wielką tragedią tej mniejszości był fakt, że nowo przybyła ludność z terenów wschodnich, które Polska utraciła po II wojnie światowej, choć w zasadzie sama doświadczyła losu przepędzonych, to jednak nie miała w większości przypadków zrozumienia dla losów ludności, której dobra stały się teraz ich własnością. Przypadków szykanowania ludności śląskiej można by wymieniać bardzo wie-

le, ale wymienić ich tu nie sposób. Trzeba jednak zaznaczyć, że niezależnie od tego czy ludność śląska po roku 1945 wyemigrowała do Niemiec, czy została na terenach swej dawnej ojczyzny, to i tak okrucieństwa wojny przeżyć musiała podwójnie. Bowiem ci, którzy opuścili Śląsk i wędrowali głównie w kierunku południowych terenów Bawarii i zachodnich terenów przemysłowych RFN, nie tylko nie zostali przyjęci jako dalecy rodacy w potrzebie, ale i dodatkowo byli poniżani przez miejscowych, którzy sami borykali się z problemami zniszczonego gospodarczo kraju. Mimo nakazów i obowiązkowego przydzielania do gospodarstw bawarskich, całe rodziny rozdzielane były siłą i kwatrowane u obcych. Nie będąc winnymi swego losu, cierpieli ponownie z powodu poniżania i dyskryminacji. Nie lepiej traktowani byli Ślązacy, którzy pozostali na *ziemiach ponownie wcielonych do macierzy*. Tu ludzie przybyli ze Wschodu, często analfabeci i niewykształceni, obejmowali szybko wysokie urzędnicze stanowiska i prześcigali się w nadużywaniu swych kompetencji. Sytuacje były często tak skrajne, że prawnicy, ekonomiści czy inżynierowie niemieckiego pochodzenia nie mogli obejmować znaczących stanowisk i przydzielani byli do prac ciężkich i prostych, jak budowa linii kolejowych czy oczyszczanie miasta. Znane są także przypadki upokarzania nie tylko dorosłych, ale i dla przykładu ich dzieci, które były przymusowo polonizowane oraz którym wmawiano, że mówienie językiem niemieckim, językiem narodu, który przez wiele lat nękał naród polski, jest godne potępienia. Konsekwencją tego był konflikt generacyjny: dzieci często odsuwały się od rodziców porozumiewających się po niemiecku.

W obliczu jedynie lekko zarysowanych tu błędów okresu powojennego nie powinno chyba dziwić, że mniejszość niemiecka, bądź ludzie o poczuciu przynależności do kultury niemieckiej, często żywią uraz do rządu polskiego, a co bardziej radykalne głosy żądają odszkodowania za poniesioną dyskryminację. Wiele przypadków przestępstw wobec ludności pochodzenia niemieckiego być może już nigdy nie zostanie wyjaśnionych ze względu na to, że bądź oprawca, bądź ofiara już nie żyją. Mimo to należałoby ujawnić czyny nieludzkie, czyny wobec społeczności, która wielokrotnie była traktowana jako kozioł ofiarny. Choć przypadek to w historii nie pierwszy, bo podobnie traktowano inne społeczności, które były mniejszościami, jak na przykład Żydzi, którzy od średniowiecza byli obarczani winą za nieurodzaj, dżumę czy inne choroby, to nasuwa się pytanie, czy naród polski nie powinien ustosunkować się do błędów swych ojców. A warto też chyba zaznaczyć, że dla pojednania polsko-niemieckiego nie wystarczy, że do błędów przyzna się ten, który uczynił ich więcej, czy postępował bardziej radykalnie, gdyż błędnego postępowania nie sposób rozpatrywać relatywnie. ■